OKSZA J. - POWSTANIE STYCZNIOWE 9483

J. OKSZA

POWSTANIE STYCZNIOWE

1863 r.

WARSZAWA — 1916
WYDAWNICTWO KSIĘGARNI J. LISOWSKIEJ.

J. OKSZA

POWSTANIE STYCZNIOWE 1863 r.

Z ofiar społeczeństwa
miasta Siedlec i pow. siedleckiego
w dniach „Święta Oświaty"
1-3 maja 9[illegible] r.

WARSZAWA o o o o o o o o o o o o o o 1916
WYDAWNICTWO KSIĘGARNI J. LISOWSKIEJ.

943.8

9438

G101

REGIONALIA

IV 4.2

„Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12.

Ani w 50-letnią rocznicę wybuchu powstania, którego datę *22 stycznia 1863 roku* oznacza odezwa Rządu Narodowego, wzywająca do zbrojnego oporu, ani w 50-letnią rocznicę egzekucyi na stokach cytadeli, *5 sierpnia 1864 roku*, kiedy na szubienicy oddał szlachetne życie Traugut i jego towarzysze, nie mogliśmy jawnie uczcić pamięci bohaterów i męczenników Sprawy Narodowej, nie mogliśmy nawet poświęcić się rozpamiętywaniu wypadków, w których czynny, żywy udział brali nasi dziadowie i ojcowie.

Wśród młodszego pokolenia, wychowanego w szkole rosyjskiej, a nie sięgającego już pamięcią tamtych czasów, zatarła się tradycya ustna, opowiadania zasłyszane w dzieciństwie zbladły, nie stało już wiadomości i gorącego ducha na przekazanie skarbu pamiątek dzieciom. I dzieci te nic prawie nie wiedzą; dorastając, z książek zakazanych, zdobywanych w tajemnicy, dowiadują się o tem, co tak niedawno jeszcze działo się na tym samym bruku warszawskim, w tych samych wsiach, miasteczkach, po tych lasach, wzgórzach i równinach.

Gdy obecnie zbliża się 53 rocznica powstania, a warunki pozwalają nam zastanowić się nad przeszłością i poznać to, co było dotąd ukrywane, obowiązkiem naszym jest wobec świętej pamięci naszych

przodków zbliżyć się do nich, uczcić męczeńskie zgony i bohaterskie wysiłki, zajrzeć odważnie w oczy prawdzie, dotknąć ran, rozważyć cały bieg zdarzeń i w sumieniu własnem rozstrzygnąć, jakie obowiązki wynikają dla nas z dziedzictwa „marzeń naszych ojców i dziadów".

Cofnijmy się myślą i sercem do tych lat, które poprzedziły pamiętny rok 63. Na emigracyi żyli jeszcze niektórzy uczestnicy powstania listopadowego, ale nie stało już głównych przywódców pielgrzymstwa polskiego: zmarł książę Adam Czartoryski, zmarł Mickiewicz, Lelewel, Krasiński. Świeżo jeszcze w pamięci ludzi dojrzałych znaczyły się wypadki roku 48, pamiętnej „wiosny ludów"; walki o wolność, rewolucye w Paryżu, w Wiedniu, w Berlinie, powstanie węgierskie. Żył na emigracyi przywódzca ruchawki wielkopolskiej Ludwik Mierosławski, ciągle jeszcze nawołujący do zbrojnego czynu. A lata ostatnie przyniosły fakt dziejowy ogromnego znaczenia: wyzwolenie i częściowe zjednoczenie Włoch. Po długoletnich, ciężkich wysiłkach i zawodach, po tłumionych powstaniach, po męce prześladowań—zdołały nareszcie z wydatną pomocą Francyi wydobyć się z politycznego rozbicia i rozdarcia. Pokonały Austryę, swego największego wroga zewnętrznego — i siłą patryotyzmu przezwyciężyły rozdarcie wewnętrzne silnych namiętności partyjnych. Wśród ochotników starego rewolucyonisty Garibaldiego nie brakło Polaków; kształcili się w dobrej szkole do walki partyzanckiej.

Te wieści polityczne z Europy podniecały silnie uczucia młodzieży, która podrastała w kraju, wśród ciężkiej atmosfery ucisku i w tradycyach buntu, karmiąc się krążącą w odpisach literaturą emigracyjną.

A pokolenie ówczesne ma w sobie ten sam idealizm, tę samą gorącość ducha, ten pęd ku doskonaleniu, tę czystość, siłę i wiarę, jakie odznaczały młodzież filarecką — odrodziły się w niem najlepsze, najszlachetniejsze uczucia i dążenia—rozpaliło nanowo ognisko namiętnej tęsknoty do wolności, marzenia o sławie i poświęceniu na śmierć i życie. Wśród młodzieży polskiej na uniwersytetach w Kijowie i Dorpacie tworzą się kółka koleżeńskie; w Warszawie — Akademia medyczna i Szkoła Sztuk pięknych stają się niebawem ogniskiem żywej agitacyi patryotycznej. Adam Asnyk, bracia Frankowscy, Stanisław Krzemiński oddziaływają na młodzież w gimnazyach, w których system gnębienia i rusyfikacyi rozpanoszył się na dobre pod troskliwem okiem znienawidzonego powszechnie kuratora okręgu naukowego, Muchanowa.

Poczyna się ożywiać nieco życie umysłowe, dotknięte martwotą i zastojem, odkąd najdzielniejsi ludzie, najświetniejsze talenty — wyemigrowały z kraju, a oświata systematycznie duszona przygasła. Kraszewski obejmuje redakcyę „Gazety Codziennej“ wespół z Ruprechtem, który niedawno powrócił z Syberyi, Agaton Giller zaczyna redagować popularną „Czytelnię Niedzielną“. Najważniejszą rolę w pracy nad odrodzeniem kraju odgrywa „Towarzystwo Rolnicze“, w którem obywatele ziemscy pod przewodnictwem zacnego i kochanego powszechnie pana Andrzeja Zamoyskiego obradują nietylko nad poprawą gospodarstwa, ale przedewszystkiem *nad sprawą zniesienia pańszczyzny*, czyli tak zwaną kwestyą włościańską. Jedni proponują zamianę pańszczyzny na czynsze, inni *zupełne uwłaszczenie włościan*, spierają się ze sobą, a walczą słowem i pismem przeciw zaśniedziałym zwolennikom

BIBLIOTEKA MIEJSKA W SIEDLCACH

dawnych urządzeń i dawnej gospodarki. Budzi się życie na wsi, budzi się myśl społeczna, powstają szkółki i ochronki dla dziatwy wiejskiej, dwory zbliżają się do ludu z życzliwością i pomocą. „Towarzystwo Rolnicze" urządza wystawy bydła włościańskiego, zachęca nagrodami do podnoszenia stanu gospodarstw. Jeszcze pilniej pracuje młodzież po miastach nad zbliżeniem się do rzemieślników i rozbudzeniem w średnich sferach mieszczańskich gorącego patryotyzmu, który jest zarazem połączony z głębokiemi uczuciami religijnemi. Wielkie zasługi mają w tej pracy zakonnicy; było bowiem wtedy jeszcze w Królestwie Polskiem wiele klasztorów, a zarówno księża jak i braciszkowie przejęci miłością Ojczyzny krzewili to uczucie wśród całej ludności; duchowieństwo bardzo gorliwy brało udział w patryotycznych manifestacyach. Młodzież, cechy rzemieślnicze zapraszały rodaków na żałobne nabożeństwa w rocznice drogie pamięci narodu, poczęto śpiewać pieśni patryotyczne po kościołach, wreszcie urządzać pochody.

W czerwcu 1860 roku na pogrzebie wdowy po generale Sowińskim, który zginął bohatersko w 31 r. na okopach Woli, zebrało się ludu przeszło 20 tysięcy. Z cmentarza pociągnął tłum do kościołka na Woli — manifestacya była imponująca.

Tego samego roku uczczono rocznicę 29 listopada nabożeństwem na Lesznie w kościele Karmelitów, którego klasztor w 30 roku mieścił więzienie polityczne, skąd w pamiętną noc listopadową lud uwolnił ofiary ks. Konstantego. Po nabożeństwie młodzież akademicka rozdawała ludowi obrazki z Kilińskim i Kościuszką — wieczorem zaś tłumy uklękły przed kościołem na ulicy, i z tysiąca piersi wzbiła się w niebo

pieśń „Boże coś Polskę", po raz pierwszy śpiewana tak, jak ją odziedziczyliśmy po ojcach z błagalnem wezwaniem:

„Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie"!

Po tych manifestacyach oczy Europy zwróciły się na Polskę, a rząd carski zrozumiał, że nadeszła zmiana w nastroju i zachowaniu całego społeczeństwa. Trzydziestoletnią rocznicę powstania listopadowego obchodził naród w wielkiem skupieniu ogólną żałobą narodową. Kobiety przywdziały czarne suknie, wyrzekły się mody i zbytku, mężczyźni chodzili w czamarkach i rogatywkach, zaprzestano tańców i zabaw. Tym, co się wyłamywali z pod zakazu opinii publicznej, młodzież wybijała szyby, lub przysyłała na salę balową trumnę.

Dnia 25 lutego 1861 roku postanowiono obchodzić uroczyście rocznicę bitwy pod Grochowem, a właśnie z powodu posiedzeń Towarzystwa Rolniczego był w Warszawie liczny zjazd ziemian z całego kraju. Policmajster Trepow puścił kozaków na lud zebrany na Starem Mieście, nie ostudziło to jednak zapału. We dwa dni później 27 lutego wyszła procesya z kościoła Karmelitów na Lesznie i dążyła na Stare Miasto. Gdy kozacy poczęli rozpędzać lud nahajkami, tłum zbił się przy kościele Bernardynów na Krakowskiem Przedmieściu. Wtedy na rozkaz generała Zabłockija oddział wojska rosyjskiego dał ognia i pięć ofiar padło zamordowanych. Wzburzenie wśród ludu było ogromne, obawiano się rewolucyi. Do namiestnika, księcia Gorczakowa, udała się deputacya z 8-miu wybitnych obywateli, żądając cofnięcia policyi i wojska oraz urządzenia straży obywatelskiej celem utrzymania w mieście spokoju, za warunek postawiono uroczysty pogrzeb pięciu poległych. Odbył się on dnia 2 marca,

przy udziale stutysiącznego tłumu. Była to wielka i piękna manifestacya ducha narodowego. Nastrój podniosły zgody, zjednoczenia wszystkich stanów i wszystkich wyznań, ogarnął całe społeczeństwo: przed trumnami ofiar szło duchowieństwo katolickie, za niem pastorzy protestanccy, dalej kahał żydowski z rabinem Majzelsem na czele. Młodzież akademicka i rzemieślnicza trzymała straż, a lud cały pomagał tak, że najwzorowszy panował porządek i spokój. W duszy jednak wspomnienie krzywdy doznanej od wroga i poczucie sił własnych wzrastało, coraz nowe wywołując objawy gorących uczuć patryotycznych i coraz nowe ze strony rządu ustępstwa, to znowu prześladowania. Rząd rosyjski lękał się wybuchu powstania w chwili, kiedy w Rosyi miał zamiar przeprowadzić ważną reformę uwłaszczenia włościan i dlatego starał się załagodzić rozjątrzenie Polaków pewnemi ulgami. Ale naród polski sądził, że ustępstwa te zdobył gorącemi manifestacyami, więc coraz silniej, coraz szerzej po całym kraju rozchodziło się z Warszawy hasło budzenia ducha i święcenia wielkich rocznic narodowych; poczęto organizować tajne władze narodowe, przygotowujące się do zbrojnego ruchu.

Wtedy wystąpił na widownię człowiek, który odegrał w tych dziejach rolę ogromną a fatalną: margrabia Aleksander Wielopolski.

Wielopolski w młodości swej służył krajowi w czasie powstania 1830 roku, jako poseł do Anglii, później zwrócił na siebie uwagę napisaniem „listu szlachcica polskiego do księcia Metternicha". W tym liście napisanym po smutnych wypadkach rzezi galicyjskiej, wskazywał Wielopolski, że największym wrogiem Polski są Prusacy i Austryacy, przeciw którym

powinni Polacy szukać porozumienia z Rosyą. Myśli Wielopolskiego nie znalazły sympatycznego echa w sercach polskich, gdyż rząd rosyjski nie budził w nikim zaufania, a naród rosyjski nie umiał się sam wydźwignąć z ciężkiej niewoli.

Margrabia dumny, niedostępny, szorstki w obejściu nie umiał sobie zjednać zwolenników nawet wśród najbardziej spokojnych obywateli, a znacznie przyczyniło się do zmniejszenia jego wpływu na społeczeństwo to, że między nim, a popularnym panem Andrzejem Zamoyskim panowała zawiść i nieufność wzajemna. Wielopolski sądził, że można spokojem i uległością wobec rządu rosyjskiego zdobyć warunki korzystne dla rozwoju narodowości polskiej w Królestwie, Zamoyski odpychał wszelką myśl układów z rządem i twierdził, że społeczeństwo samo przez wytrwałą pracę na swoim zagonie odrodzi się duchowo i zdobędzie prawa ciągłem domaganiem się ich. Obydwaj nie chcieli powstania, ale przez swą niezgodę, brak porozumienia i jakiegoś wspólnego planu postępowania — popchnęli naród do przedwczesnego wybuchu.

W marcu 1861 roku Wielopolski, który swą energią i jasnem ujmowaniem kwestyi oraz życzliwością dla Rosyi — zdobył sobie w Petersburgu wielkie uznanie — został powołany na miejsce znienawidzonego Muchanowa do objęcia ważnego stanowiska szefa Komisyi oświaty i wyznań w Warszawie. W krótkim czasie zdołał zreformować szkoły w duchu polskim, dać im dobrą organizacyę i założyć Szkołę Główną, doskonały uniwersytet w Warszawie.

Ale te ważne reformy nie zjednały mu serca i życzliwości narodu, gdyż równocześnie oburzył spo-

łeczeństwo przyczynieniem się do rozwiązania „Towarzystwa Rolniczego“ i do usunięcia pana Andrzeja Zamoyskiego.

Nazajutrz po rozwiązaniu Towarzystwa tłumy ludu urządziły manifestacyę przed domem prezesa Zamoyskiego, a na dzień następny 8 kwietnia gotowała się Warszawa do nowego wystąpienia. Uprzedzając tę manifestacyę — Wielopolski na naradzie z namiestnikiem Gorczakowym — zaproponował ostre prawo przeciwko zbiegowiskom, udzielające wojsku prawa użycia broni, o ile tłum nie rozejdzie się po trzykrotnem wezwaniu. O ustanowieniu tego prawa społeczeństwo nie miało czasu się jeszcze dowiedzieć, gdy nastąpiło pospieszne i fatalne jego zastosowanie.

Gdy w poniedziałek 8 kwietnia tłumy zebrały się na Placu Zamkowym — oficer zażądał rozejścia się. Nie rozumiano nawet o co chodzi, śmiechem przyjęto propozycyę. Wtedy wypuszczono na tłum szarżę kozaków, a gdy pochód z krzyżem na czele ruszył od figury Matki Boskiej z Krakowskiego Przedmieścia — padły słowa komendy, i ogień karabinowy przyjął manifestantów.

Padł niosący krzyż na przodzie Karol Nowakowski, krzyż jednak pochwycił i niósł w górze nad tłumem żyd Lande, póki i on nie poległ. Władysław Daniłowski w pamiętnikach swych tak opisuje tę straszną rzeź bezbronnego ludu: „Kilkudziesięciu zabitych i rannych zaległo okrwawione bruki Placu Zygmuntowskiego. Na huk wystrzałów wszystko co było na ulicach dotykających placu, zbiegło się ku Zamkowi prawie na oślep, bezwiednie lecąc na śmierć niechybną... Szeregi młodzieży, jak kwiaty podcięte kosą kładły się, wydając ostatnie jęki konania. Tłum je-

dnak, mimo tylu rannych i zabitych nie ustępował: wielu odkrywało swe piersi, wołając do wojska, o kilkanaście tylko kroków odległego: „Strzelajcie, mordujcie bezbronnych", i wojsko strzelało, a każdy strzał przecinał życie szlachetnych ofiar".

I odtąd manifestacye nietylko nie ustały, ale coraz się wzmagały, nietylko w Królestwie, ale i na Litwie. Niezmiernie uroczyście obchodzono 12 sierpnia rocznicę unii lubelskiej. W Kownie urządzono procesyę ku granicy Królestwa przez Niemen. Mimo nahajek kozackich lud dostał się na most i przeprawił na drugą stronę Niemna, gdzie Polacy powitali wśród wzruszenia bratni naród we wspólnej pieśni o wolności.

W Warszawie powodem nowej manifestacyi stał się pogrzeb Arcybiskupa Fijałkowskiego.

Namiestnik Lambert, który objął to stanowisko po śmierci ks. Gorczakowa, ogłosił w Warszawie stan oblężenia.

Gdy w rocznicę śmierci Kościuszki dn. 15 października, lud napełnił wszystkie kościoły, i modląc się gorliwie, wznosił śpiew: „Boże coś Polskę", wojsko otoczyło kościoły. Lud przez cały dzień i noc pozostał na modłach i śpiewach w kościele. Wtedy generał Gersztenzwejg, postanowił z wojskiem wkroczyć do kościołów i pohulać po moskiewsku; żołnierze bijąc lud kolbami wyciągali ofiary gwałtem i pakowali do cytadeli. Krew przelana splamiła wnętrza świątyń.

Wówczas duchowieństwo nakazało zamknięcie sprofanowanych kościołów.

Między namiestnikiem Lambertem, a Gersztenzwejgiem doszło do zatargu, który zakończył się po-

jedynkiem amerykańskim. Generał odebrał sobie życie, a Lambert wyjechał.

Nowy namiestnik, generał Lüders zaczął rządy żołnierskie, oburzające naród do żywego. Wtedy Wielopolski podał się do dymisyi i wyjechał do Petersburga. Tam przekonał cara w osobistych rozmowach, że do powstania nie dojdzie, jeżeli rząd zgodzi się na większe ustępstwa dla Polaków. Car mianował brata swego wielkiego księcia Konstantego wice-królem Polski, a Wielopolskiego wielkorządcą cywilnym Królestwa.

Wielopolski przyjmując to odpowiedzialne stanowisko zaręczył, że nie dopuści do powstania, ale nie znał dostatecznie usposobienia ludności, nie miał w kraju miłości i zaufania, bardzo się więc przeliczył, sądząc że z łatwością kraj uspokoi, a że był uparty i zarozumiały, chwytał się coraz ostrzejszych środków i tak cały naród na siebie oburzył, że przyspieszył wybuch.

Istniała w kraju od pewnego czasu tajna organizacya rewolucyjna, która w październiku 1861 roku objęła kierownictwo spraw narodowych, a w kwietniu 1862 r. jako Komitet Centralny została uznana zarówno w kraju, jak i przez emigracyę za naczelną władzę narodową.

Do organizacyi należeli ludzie wszystkich stanów; dziesiątka zaprzysiężonych wybierała sama wśród siebie dziesiętnika, dziesięciu dziesiętników obierało setnika, który się komunikował sam jeden z wyższemi władzami Komitetu.

Komitet prowadził przygotowania do powstania zbrojnego, a opierał się na stronnictwie „Czerwonych“ w którego skład wchodziła inteligencya miejska, mie-

szczaństwo, zakonnicy, wielu księży, ludność z małych miasteczek i oficyaliści, oraz młodzież szlachecka i miejska. Prócz tego istniało stronictwo „Białych", do którego należała większość obywateli ziemskich, najprzód pracujących w „Towarzystwie Rolniczém" pod wodzą Zamoyskiego, a po rozbiciu „Towarzystwa" i wygnaniu pana Andrzeja zagranicę, organizacya ta sprzyjała manifestacyom, ale lękała się wszelkich ruchów zbrojnych, rewolucyjnych.

Nazajutrz po przyjeździe w. księcia, stronnictwo „Czerwonych" urządziło zamach na jego życie, książe został lekko raniony, wkrótce zaś potem w połowie sierpnia dwaj rzemieślnicy Rzońca i Ryll wykonali 2 zamachy na życie Wielopolskiego. Wszyscy zostali straceni na szubienicy. Rozgoryczenie coraz się zwiększało, młodzież dążyła do wybuchu.

Wtedy to Wielopolski wpadł na pomysł niefortunny przeszkodzenia powstaniu przez wzięcie rekrutów z młodzieży i wysłanie ich na służbę wojskową w głąb Rosyi. Pobór wojskowy odbywał się dawniej w Cesarstwie rosyjskiem w sposób barbarzyński przez tak zwaną brankę; spisywano listy przeznaczonych do wojska młodzieńców, pewnej nocy policya wkraczała do domów i porywała ofiary tej przemocy gwałtem, odstawiając związanych do szeregów.

Gdy się rozeszła wieść o tem okrutnem postanowieniu, młodzież przysięgła, że się będzie bronić i nie pozwoli się wziąć do wojska rosyjskiego.

W Warszawie odbyć się miała branka 17 stycznia, wszyscy niemal popisowi pouciekali z domów i ukryli się w puszczy Kampinoskiej. Na dwa dni przed oznaczonym terminem, w nocy z 14 na 15 stycznia wojsko rosyjskie rozłożyło się na ulicach i pla-

cach Warszawy, a policya zaczęła się włamywać do domów. Ponieważ większości popisowych już nie było, brano ojców, braci, krewnych i odstawiano skutych do cytadeli. Następnie wojsko pospieszyło do lasów Kampinoskich — chwytać zbiegłych: rozpoczęły się krwawe utarczki.

Tak więc środek przedsiewzięty przez Wielopolskiego dla stłumienia powstania przed jego wybuchem, przyczynił się tylko do przyspieszenia akcyi zbrojnej, do której naród zamało jeszcze był przygotowany. Ale niebezpieczeństwo grożące młodzieży nie dozwalało zwlekać. Dnia 22-go stycznia 1863 roku wydał Komitet Centralny odezwę, w której ogłosił się Rządem Narodowym, wzywając cały naród do walki. Przepiękne myśli i wzruszające słowa tej odezwy zasługują, aby ją poznać w całości:

„Nikczemny rząd najezdniczy, rozwścieklony oporem męczonej przez siebie ofiary, postanowił zadać jej cios stanowczy: porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną mękę i zatracenie.

Polska nie chce, nie może poddać się bez oporu temu sromotnemu gwałtowi; pod karą przed potomnością powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywione gorącą miłością ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i pomoc Boga, poprzysięgły zrzucić przeklęte jarzmo lub zginąć! Za nią więc, narodzie polski, za nią!

Po straszliwej hańbie niewoli, po niepojętym ucisku, Centralny Narodowy Komitet obecnie jedyny legalny Rząd twój Narodowy, wzywa cię na pole walk

już ostatniej, na pole chwały i zwycięstwa, które ci da i przez imię Boga na niebie dać przysięga, bo wie, że ty, który wczoraj byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro musisz być i będziesz bohaterem i olbrzymem. Tak ty wolność twoją, niepodległość twoją zdobędziesz wielkością takiego męstwa, świętością takich ofiar, jakich lud żaden nie zapisał jeszcze na dziejowych kartach swoich. Powstającej ojczyźnie dasz bez żalu, słabości i wahania wszystką krew, życie i mienie, jakich od ciebie zapotrzebuje!" a dalej: „W pierwszym dniu zaraz jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu — wolnymi, równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkowo jego własnością, dziedzictwem wieczystem; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów państwa, wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju lub—w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały — rodziny ich — otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi.

Do broni więc, narodzie Polski, Litwy i Rusi! do broni! bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni, Archanioła rozwinięty! A teraz odzywamy się do Ciebie, Narodzie Moskiewski! Tradycyjnem hasłem naszem jest wolność i braterstwo ludów, dlatego przebaczamy ci mord naszej ojczyzny, nawet krew Pragi i Oszmiany, gwałty ulic Warszawy i tortury lochów cytadeli. Przebaczamy ci, bo i ty jesteś nędzny i zmor-

dowany, smutny i umęczony! Trupy dzieci twoich kołyszą się na szubienicach carskich, prorocy twoi marzną w śniegach Sybiru! Ale jeżeli w tej stanowczej godzinie nie uczujesz w sobie zgryzoty za przeszłość, świętych pragnień dla przyszłości, jeżeli w zapasach z nami dasz poparcie tyranowi, który zabija nas, a depce po tobie, biada ci, bo w obliczu Boga i świata przeklniemy cię na hańbę wiecznego poddaństwa i mękę wiecznej niewoli, wyzwiemy na straszny bój zagłady, bój ostatni europejskiej cywilizacyi z dzikiem barbarzyństwem Azyi."

Tym aktem rozpoczęło się powstanie. Niestety, nadzieje Rządu Narodowego, że chłopi dekretem Rządu uwłaszczeni tłumnie do powstania przystąpią, zawiodło. Włościanie byli jeszcze zamało przygotowani, zamało uśmiadomieni narodowo, aby stanąć w wielkiej liczbie przeciw ciemiężcom narodu polskiego. Rząd rosyjski obiecywał także uwłaszczenie, a było większe prawdopodobieństwo, że mając liczne wojsko, broń i amunicyę—zwycięży powstańców, uzbrojonych w fuzye myśliwskie i kosy, nieprzywykłych do robienia bronią. Tylko bohaterstwu ducha i wielkiej odwadze młodzieży powstańczej przypisać należy to, że tak długo zdołała walczyć z przemożnym wrogiem.

Polityka Wielopolskiego zbankrutowała; to, co obmyślił na powstrzymanie powstania, stało się właśnie przyłożeniem lontu do prochu. Ten fakt pokazuje dowodnie, jak gruntownie mylił się Wielopolski mówiąc: „Dla Polaków można czasem coś zrobić, ale z Polakami nigdy".

Ta fałszywa zasada zaprowadziła go do ruiny: *bez zrozumienia dążeń narodu, nie można dla narodu pracować, bez udziału narodu nie można go zbawić.*

Jest to wskazówka na chwilę obecną. Nie dobra wola jednostek, ale rozbudzenie i unarodowienie najszerszych mas przygotowuje dla nas lepszą przyszłość, do której jedynie przez wytrwały i wspólny wysiłek milionów ludowych dobić się możemy.

Pierwsze kroki powstania zgotowały narodowi szereg ciężkich zawodów. Mimo czynów bohaterstwa tak śmiałych i wielkich, że stanąć godnie mogą obok najpiękniejszych przykładów męstwa i mocy ducha — w dziejach ludzkości, powstańcy nie osiągnęli tego, czego spodziewał się Rząd Narodowy, naznaczając na dzień z 22 na 23 stycznia wybuch powszechny i walkę z Rosyanami na różnych punktach w całym kraju. Walka wybuchła istotnie w dwudziestu blizko punktach, ale tylko w kilku uwieńczona została powodzeniem.

Na dowódzców miejscowych oddziałów wojewódzkich mianowani zostali w Płockiem: Tomaszewski, w Podlaskiem Lewandowski, w Krakowskiem Kurowski, w Sandomierskiem Langiewicz. Przy pierwszym napadzie na załogi rosyjskie w miasteczkach chodziło przedewszystkiem o zdobycie broni, karabinów i amunicyi. Powstańcy zaskoczeni branką, uzbrojeni byli tylko w broń myśliwską i niedostatecznie odziani. To też choć styczeń nie był mroźny, cierpieli bardzo od deszczów, chłodu i wilgoci, znosili jednak te niewygody z bohaterską wytrzymałością.

Za najwybitniejszego z ówczesnych wojskowych polskich uważany był generał Mierosławski, który w 48 roku dowodził powstaniem w W. Księstwie Poznańskiem, a obecnie przebywał w Paryżu. Jemu to oddał Rząd Narodowy dyktaturę, czyli naczelne dowództwo nad całem powstaniem. Ale Mierosławski cieszył się wielką popularnością tylko w kołach bar-

dzo rewolucyjnych, ludzie przekonań umiarkowanych lękali się jego nazwiska jak ognia, to też nie wszyscy byli za oddaniem mu dyktatury, chodziło bowiem, aby nie zrażać ludzi, ale ich przyciągać do powstania. Niechęci te jednak byłyby ucichły, gdyby wystąpienie dyktatora było w pierwszym zaraz początku pomyślne. Ale stało się wprost przeciwnie. Powstanie rozwijało się już ze znaczną siłą i zapałem w górach Świętokrzyskich pod wodzą Langiewicza, w Podlaskiem pod Lewandowskim i ks. Brzózką, w puszczy Białowieskiej pod Rogińskim, gdy w połowie lutego przekradł się Mierosławski przez Księstwo Poznańskie od strony Kujaw i stanął na czele nielicznego oddziałku pod Krzywosądzem. Po krwawej bitwie z 2 tysiącami Rosyan cofnął się Mierosławski ku Płowcom i połączył z oddziałem Kazimierza Mielęckiego. Dnia 21 lutego przyszło do bitwy pod Nową Wsią, w której oddział dyktatora poszedł w rozsypkę, a on sam lekko ranny wyjechał zagranicę, zagniewany na miejscową organizacyę, która znów miała żale do dyktatora.

Do powstania zaczęła w tym czasie przystępować szlachta majętniejsza, dotąd trzymająca się biernie, a ta do Mierosławskiego nie miała zaufania, uważając go za rewolucyonistę skrajnego, niebezpiecznego na stanowisku dyktatora. Wśród ziemian w Poznańskiem w Galicyi ludzie o arystokratycznych nazwiskach stanęli na czele organizacyi, niosących pomoc powstańcom. Działyński, Łubieński, Niegolewski w Poznańskiem, Stanisław Koźmian, Wodzicki, Stanisław i Juliusz Tarnowscy w Galicyi pracowali nad stworzeniem takiej reprezentacyi, któraby obejmowała wszystkie zabory i kierowała polityką polską wobec państw Europejskich. Zachęcał do tego ks. Władysław Czar-

toryski, który, mając duże stosunki we Francyi i Anglii, chciał zogniskować kierownictwo sprawy polskiej około Hotelu Lambert w Paryżu, według tradycyi odziedziczonej po ojcu swym, ks. Adamie.

Gdy i w Warszawie w Rządzie Narodowym Agaton Giller dążył do porozumienia z „Białymi", spodziewając się słusznie zdobycia tym sposobem pieniędzy i znacznego poparcia dla powstania — dyktatura Mierosławskiego okazała się niedogodną.

Jednakże na zjazd do Krakowa, mający w sprawie tej decydować, nie przybył nikt z członków Rządu Narodowego, ale za delegata podał się hr. Grabowski, który wespół z Łubieńskim z Poznańskiego i Koźmianem z Krakowa wystąpił z projektem oddania dyktatury Maryanowi Langiewiczowi, obozującemu podówczas w Goszczy. Langiewicz urodził się w Poznańskiem, uczył się w doskonałej podówczas szkole polskiej w Trzemesznie, a następnie służył w wojsku pruskiem. Gdy we Włoszech wybuchła wojna o niepodległość, zaciągnął się jako ochotnik pod sztandar Garibaldiego, wreszcie został profesorem artyleryi w polskiej szkole wojskowej w Cuneo.

W samym początku powstania oddział Langiewicza wyróżniał się porządną organizacyą, działając na dogodnym dla powstańczego ruchu terenie w górach Świętokrzyskich. Koło Wąchocka i przy bohaterskiej obronie klasztoru Świętokrzyskiego oraz przez zajęcie Staszowa odznaczyła się partya Langiewicza, której częścią dowodził doświadczony i dzielny wojak Dyonizy Czachowski. Po spotkaniu się z oddziałem Jeziorańskiego postanowił Langiewicz skupić większe siły i wtedy to dnia 24 lutego przyszło do bitwy pod Małogoszczą, która, mimo męstwa powstańców, świet-

Z ofiar społeczeństwa
miasta Siedlec i pow. siedleckiego
w dniach „Święta Oświaty"
13 maja 1906 r.

BIBLIOTEKA MIEJSKA
W SIEDLCACH

nego ataku jazdy Jeziorańskiego i bohaterskiej postawy piechoty Czachowskiego, zakończyła się dotkliwą klęską. Langiewicz ranny w nogę wykonał odwrót ku Pieskowej Skale, a generał rosyjski Czengiery wydał bezbronne miasteczko na łup rozpasanego żołdactwa. Z Pieskowej Skały przybył oddział Langiewicza do Goszczy i tam rozłożył się obozem, do którego niebawem przybyli delegaci zjazdu krakowskiego, proponując Langiewiczowi objęcie dyktatury, przyczem Grabowski występował znów w charakterze reprezentanta Rządu Narodowego. Dnia 10 marca przyjął Langiewicz dyktaturę wśród nieopisanego entuzyazmu żołnierzy, a ku zdziwieniu niektórych członków organizacyi powstańczej, powątpiewających o mandacie Grabowskiego. W organizacyi tajnej—trudno jednak było dociec prawdy. Tymczasem wśród społeczeństwa dyktatura Langiewicza spotkała się z bardzo życzliwem przyjęciem, otoczyła ją popularność, wobec której Rząd Narodowy w Warszawie, w tym samym prawie czasie utworzony, zgodził się z faktem dokonanym. Jednakże Bobrowski, jeden z przywódców stronnictwa „Czerwonych“ postanowił dotrzeć do Krakowa i wyjaśnić rolę Grabowskiego w tej sprawie.

Niestety, ogłoszenie dyktatury nie było pomysłem szczęśliwym: wszystkie siły rosyjskie wytężyły się teraz, aby osaczyć, rozbić i zgnieść oddział dyktatora. Dnia 17 marca przyszło do morderczej bitwy nad Nidą, a nazajutrz w bitwie pod Grochowiskami zadali powstańcy ciężkie straty Moskalom, co znakomicie podniosło ducha w partyi. Nie mógł się jednak znaczniejszy oddział wojska, napierany coraz gwałtowniej, utrzymać w okolicy wyniszczonej, na naradzie wojennej postanowiono przeto rozbić go na mniejsze partye, które

pod wodzą Czachowskiego i Śmiechowskiego wrócić miały do partyzanckiej walki. Sam zaś dyktator miał przez Galicyę przekraść się w Lubelskie, aby tam nad świeżym oddziałem objąć dowództwo.

Nieszczęśliwym wypadkiem zdradził się Langiewicz na granicy austryackiej i stał się ofiarą nieszczęśliwej polityki rządu austryackiego, który wahając się między powolnością dla Rosyi a życzliwością dla powstania, wyrządzał sprawie polskiej dotkliwe szkody. Langiewicza osadzono w więzieniu w Tarnowie i taki był koniec jego dyktatury. Razem z nim do niewoli austryackiej dostała się bohaterska kobieta, Henryka Pustowojtówna, która spełniała obowiązki adyutanta przy dyktatorze.

W tym samym czasie od końca stycznia do końca marca w innych stronach kraju toczyły się utarczki ze zmiennem szczęściem: bohaterstwo powstańców nie mogło jednak zastąpić braku broni, amunicyi i doświadczenia wojskowego. W bitwie pod Węgrowem zginął do jednego cały oddział złożony z 200 powstańców — śmiercią swą zasłaniając od zguby główny oddział Mystkowskiego. Rogiński przedarł się z puszczy Białowieskiej na Litwę, zdobył Prużany i przeniósł wybuch powstania do Pińszczyzny i Czarnej Rusi. W końcu marca ruszyła się Litwa. W powiecie Wileńskim dowództwo objął Narbutt i trzymał się przez kilka tygodni, zadając wrogom dotkliwe porażki, aż zginął w bitwie pod Dubiczami w połowie maja.

Na Żmudzi hasło do boju dali ks. Mackiewicz, za którym tłumnie poszli chłopi, i Kołyszko, zaś dowództwo z ramienia Rządu Narodowego objął Zygmunt Sierakowski, człowiek niepospolicie zdolny, który służąc przedtem jako oficer sztabu głównego w wojsku

rosyjskiem, miał przygotowanie fachowe. W krótkim czasie zdołał zebrać znaczniejszą partyę w lasach koło Poniewieża, wojsko zorganizować i wyćwiczyć. Połączywszy się z oddziałem ks. Mackiewicza pobił Moskali pod Rogowem w końcu kwietnia, ale w następnej znaczniejszej bitwie birżańskiej dnia 3 maja ciężko ranny dostał się do niewoli i prawie już umierający z ran — powieszony został w Wilnie.

W puszczy Myszynieckiej na Kurpiach działał Zygmunt Padlewski, jeden z pierwszych organizatorów powstania i członek Rządu Narodowego. W kwietniu dążył w stronę Dobrzynia, aby się połączyć z wyprawą, która miała wkroczyć od Prus zachodnich; w drodze schwytany przez Moskali, rozstrzelany został w Płocku.

Tak więc pierwsze dwa miesiące boju zaznaczyły się ciężkiemi stratami w ludziach najzdolniejszych, najbardziej bohaterskich i poświęconych dla sprawy. Niemniej możliwość tej partyzanckiej walki, częściowe jej powodzenia, rozpalanie się coraz nowych ognisk powstania na całym obszarze zaboru rosyjskiego — sprawiły, że całe społeczeństwo poczęło traktować powstanie jako poważną walkę narodową, a nie wybuch desperackiej młodzieży. Wrażenie, jakie w Europie wywołał ten zbrojny ruch Polaków, dawało uzasadnione nadzieje, że w tym boju wolności przeciw despotyzmowi carskiemu i żelaznemu uciskowi moskiewskiemu — ludy europejskie nie opuszczą Polski. W senacie francuskim wygłosił książę Napoleon energiczną mowę domagającą się od rządu wystąpienia czynnego, cesarz Napoleon III w rozmowach prywatnych wyrażał swoje sympatye dla sprawy polskiej, minister Walewski wpływał na rząd w duchu przychylnym powstaniu.

W Anglii, we Włoszech, w Szwecyi i Norwegii ludność podawała petycye do swych parlamentów z żądaniem działania w obronie bohaterskich Polaków.

Te objawy wzbudziły nadzieję, że kwestya polska stanie się najżywotniejszą sprawą europejską, a powstanie doprowadzi do wywalczenia narodowej egzystencyi. Wskutek tego całe stronnictwo umiarkowane t. z. „Białych", złożone przeważnie z bogatszych obywateli ziemskich, przemysłowców i arystokracyi— stronnictwo, które początkowo wybuchu powstania nie pochwalało i nie brało w niem czynnego udziału— teraz poczęło popierać je bardzo gorliwie pieniędzmi, wpływami, osobistym udziałem i przystąpieniem do czynnych robót Rządu Narodowego; w połowie kwietnia Ruprecht i Siwiński, przedstawiciele „Białych", zaczęli brać przewagę w Rządzie Narodowym, zamysły Mierosławskiego co do objęcia ponownie dyktatury spełzły na niczem, a na pierwszy plan w działalności powstańczej wysuwa się teraz akcya dyplomatyczna w Paryżu, prowadzona przez ks. Władysława Czartoryskiego, syna ks. Adama.

Najważniejsze zadanie polegało na tem, aby Francya i Anglia poparły żądania Polski wobec Rosyi wojną—w razie odmowy na przedstawienia dyplomatyczne. A rządy te wojny nie chciały.

Ażeby w Rosyi sympatye dla powstania polskiego osłabić i zniszczyć, postarano się za pomocą prasy o wzbudzenie silnej obawy o narodowe dobro Rosyan, wystawiano powstanie jako niesłychanie groźne niebezpieczeństwo dla państwa i narodu rosyjskiego, a przytem starano się je przedstawić jako opór szlacheckich zacofańców przeciw reformie Aleksandra II w sprawie uwłaszczenia włościan. Kampa-

BIBLIOTEKA MIEJSKA W SIEDLCACH

nia ta prowadzona z wielką namiętnością i siłą przez wybitnych dziennikarzy jak Katkow i Leontjew—udała się. Pod grozą mniemanego niebezpieczeństwa wszystkie stronnictwa rosyjskie zaniechały walki z rządem i stanęły wrogo wobec powstania, traktując Polaków, jako najgroźniejszego swego nieprzyjaciela. Nadzieje tak pięknie wyrażone w styczniowym manifeście Rządu Narodowego zawiodły: naród rosyjski „dał poparcie tyranowi" przeciw obrońcom wolności i sam na długie lata zagrzebał swą własną wolność. W tym to czasie narodził się rosyjski nacyonalizm, który w prześladowaniu „obcoplemieńców" a w szczególności Polaków widzi cel i zadanie prawdziwego Rosyanina.

Uprzedzając notę mocarstw rząd rosyjski wydał dnia 13 kwietnia manifest ogłaszający całkowitą amnestyę dla wszystkich powstańców, którzy do dnia 13 maja złożą broń.

Licząc na spodziewaną na pewno pomoc mocarstw, Rząd Narodowy odrzucił bez wahania carską amnestyę i wydał 10 maja dekret, określający zasady i hasła, w imię których walka będzie dalej prowadzona. Dekret obejmował 6 punktów:

1. Wywalczenie i zapewnienie zupełnej niepodległości ziem Polski, Litwy i Rusi.

2. Uwłaszczenie włościan w myśl manifestu z 22-go stycznia 1863 r.

3. Równość w obliczu prawa wszystkich mieszkańców Polski, Litwy i Rusi, bez różnicy stanu i wyznania.

4. Zapewnienie pobratymczym ludom Litwy i Rusi najrozleglejszego rozwoju ich narodowości i języka.

5. Uznanie Litwy i Rusi za części zupełnie równe Koronie i wespół z nią jedną państwową całość Polski stanowiące.

6. Obrona zasad i tradycyi narodowych, bez przesądzania tej lub owej formie rządu na przyszłość, gdyż to jest atrybucyą narodu, który sam tylko po odzyskaniu niepodległości stanowić o tem ma prawo.

Tymczasem w łonie Rządu Narodowego zaszedł przewrót, żywioły gorętsze z Włodzimierzem Lempkem na czele przeprowadziły zamach stanu i nowe wybory, które stronnictwu „czerwonych" zapewniły przewagę. Ale dyktatura Lempkego nie zyskała ogólnego uznania i zaufania w narodzie, w połowie czerwca znowu żywioły umiarkowane weszły w skład Rządu Narodowego i utrzymały się przy władzy do września.

Akcya wojenna trwała w ciągu tych miesięcy bez przerwy. W Konińskiem gen. Taczanowski stoczył bitwę pod Ignacewem w początku maja, rozbity cofnął się w Poznańskie i stamtąd wkroczył ze świeżemi siłami w Sieradzkie, gdzie zwycięską stoczył utarczkę pod Sędziejewicami. Wkrótce jednak potem pod Kruszyną na Kujawach poniósł klęskę, w której zginął kwiat młodzieży wielkopolskiej. Inny oddział wielkopolski obronił się bohatersko pod Nową Wsią, ale zniesiony został pod Brdowem. W tym samym czasie i w sierpniu 1863 r. w Lubelskiem uwijał się znakomity partyzant Borelowski, zwany Lelewelem, i pułkownik Hejdenreich, zwany Krukiem. Lelewel poległ w bitwie pod Batorzem we wrześniu, a Kruk po świetnej zasadzce koło Żyrzyna, w której zdobył kasę wojskową i 150 jeńców—rozgromiony został 24 sierpnia pod Fajsławicami. W lasach litewskich trzymał się

bohatersko ksiądz Mackiewicz, w Siedleckiem ksiądz Brzózka.

Rząd Narodowy uznawany przez całe społeczeństwo podzielił czynności swe na wydziały i zorganizował wszystkie władze, od najwyższej do najniższej.

Na czele wydziału spraw wewnętrznych stał historyk Stosław Łaguna (zmarły 1899 roku w Warszawie długoletni redaktor miesięcznika „Ateneum") a od lipca Rafał Krajewski. Wydział wojny dzielił się na dwie sekcye: krakowską i warszawską, w pierwszej dyrektorem był generał Wysocki, a następnie Kruszewski, w drugiej Eugeniusz Kaczkowski. Wydziałem skarbu kierował Dyonizy Skarzyński z Karolem Ruprechtem i Józefem Toczyskim; skarbnikiem był Tomasz Ilnicki. Kierownictwo wydziału spraw zagranicznych spoczywało w ręku Henryka Krajewskiego, a właściwem ogniskiem akcyi dyplomatycznej był „Hotel Lambert" w Paryżu, gdzie ks. Władysław Czartoryski mając przy boku Klaczkę i Kalinkę, bardzo zdolnych pisarzy politycznych, urządził agencyę dyplomatyczną polską. Na czele każdego województwa i powiatu stali komisarze, mianowani przez Rząd Narodowy, oni urządzali służbę pocztową i wywiadowczą, która naogół doskonale była zorganizowana, a wykonywana przeważnie przez kobiety. Warszawa była podzielona na 5 części z 26 okręgami, miała swoją policyę, na której czele był z początku Kowalski, a następnie Jan Karłowicz. Rząd Narodowy funkcyonował tak regularnie i sprawnie, jak gdyby nie był tajny i narażony co chwila na niebezpieczeństwo. Do kasy Rządu Narodowego wpływały podatki ustanowione dekretem 8 kwietnia. Podatek zastosowany był do dochodu. Największe trudności były

z uzbrojeniem wojska, gdyż transportów broni nie przepuszczały mocarstwa sąsiednie, konfiskując na granicy; wiele też transportów broni wyłapali Moskale. Z początku dubeltówki myśliwskie i kosy stanowiły główną broń powstańców, później karabiny zdobyte na Moskalach i kilkanaście tysięcy karabinów zagranicznych sprowadzonych tajnie do kraju.

Dla zgniecenia powstania na Litwie wysłał car do Wilna z początkiem czerwca okrutnego, słynnego z bezwzględności, srogości i złodziejstwa hr. Murawiewa, jako absolutnego dyktatora.

Murawiew nałożył kontrybucyę na wszystkie majątki szlacheckie, aby Polaków zniszczyć materyalnie, dobra powstańców skonfiskować kazał na rzecz skarbu, a rodziny ich srogo karał za nieobecnych.

Zaczęło się znęcanie nad jeńcami i okropny ucisk żywiołu polskiego, przyczem rząd podburzał wszędzie chłopów przeciw szlachcie.

Do Królestwa przysłano hr. Berga. W końcu czerwca Wielopolski otrzymał dymisyę, gdy wystąpił z radą, aby car odpowiedział przychylnie na zbiorową notę Anglii, Francyi i Austryi, które proponowały zawieszenie broni i zwołanie konferencyi 8 mocarstw podpisanych na traktacie Wiedeńskim.

W Petersburgu ochłonięto już z poprzedniego przestrachu i postanowiono nie robić sobie nic ze wstawiennictwa Europy, a powstanie zgnieść siłą, choćby nawet miała z tego powodu wybuchnąć wojna. W tym celu urządzono w Rosyi zbrojenia i mobilizacyę a do Królestwa wprowadzono koło 200,000 woska rosyjskiego. Gdy już przygotowania wojenne były ukończone książę Gorczakow odpowiedział hardo na notę mocarstw, że sprawa polska jest *wewnętrzną* sprawą

Rosyi, do której nikomu mieszać się nie wolno. Odpowiedź ta ukazała się 7 września.

Wśród powstańców niepowodzenie interwencyi mocarstw europejskich wywołało zwrot w kierunku rewolucyjnym. Czerwoni znowu przyszli do głosu w Rządzie Narodowym i zaczęli swą działalność od zamachu na Berga i od sprzątania szpiegów.

Dnia 19 września, gdy wielkorządca przejeżdżał przez Nowy Świat, rzucono bombę z pałacu Zamoyskiego, a z drugiej strony strzelono z fuzyi. Berg jednakże ocalał, ale na pałacu Zamoyskich wywarł straszną zemstę: złupiono go doszczętnie, wyrzucono oknem fortepian Szopena, spalono rękopisy uczonego polskiego Kowalewskiego, uwięziono wszystkich mieszkańców, a pałac skonfiskowano. Mimo tej represyi trwały dalsze rewolucyjne zamachy, ale bez większej korzyści dla sprawy powstania. To też w społeczeństwie objawiło się żądanie oddania władzy naczelnej jakiemuś człowiekowi wybitnemu, któryby w tej ciężkiej chwili potrafił z godnością i stanowczością objąć kierunek spraw narodowych.

Na to stanowisko dyktatorskie upatrzono Romualda Trauguta.

Traugut odznaczył się jako zdolny wódz w powiatach Prużańskim i Kobryńskim na Litwie, a następnie w Pińszczyźnie, gdy oddział jego został osaczony po utarczce pod Kołodnem, przeprowadził go Traugut szczęśliwie do puszczy Białowieskiej. Stamtąd schorowany przedostał się do Warszawy. Wyleczywszy się, podążył do Krakowa i Paryża, aby się naradzić co do dalszej akcyi.

Książę Czartoryski namówił go do objęcia dyktatury i przeciągnięcia powstania, gdyż pomimo ostrej

odpowiedzi Gorczakowa wierzył jeszcze, że Francya swem pośrednictwem przyczyni się do uratowania sprawy polskiej. Głównem zadaniem Trauguta miało być podtrzymanie powstania i przeciągnięcie go do wiosny roku 1864. W październiku przybył Traugut do Warszawy na posiedzenie Rządu Narodowego, ogłosił się prezesem i zmienił jego skład.

Rozumny, dzielny, pełen taktu i godności podniósł Traugut znaczenie Rządu Narodowego, jego powagę i ożywił działalność. Z partyzantów utworzono kilka korpusów, których dowództwo objął generał Hajdenreich (Kruk), generał Hauke-Bosak i pułkownik Skała.

Cesarz Napoleon III wystąpił 5 listopada z mową bardzo gorącą w obronie Polaków i robił ciągłe starania o zwołanie konferencyi europejskiej. Anglia jednak cofnęła się, a Austrya wystąpiła przeciw powstańcom wprost wrogo, ogłaszając w Galicyi stan oblężenia i prześladując formujące się tam oddziały. Nie powiodła się akcya wzbudzenia powstania na Ukrainie i zaatakowania Rosyi od strony Turcyi. Pułkownik Zygmunt Miłkowski (zmarły w 1914 r. znakomity pisarz, Teodor Tomasz Jeż) utworzył wprawdzie i wyćwiczył oddział dzielnej młodzieży, ale gdy go prowadził przez terytoryum Rumuńskie, zaatakowany został przez Rumunów, lękających się nakazu Rosyi. Pod Kostanaglią stoczył bohaterską utarczkę, w której Polacy przypomnieli raz jeszcze świetne ataki z pod Somo-Sierry i Stoczka i odnieśli zwycięstwo, ale otoczeni następnie przez regularne wojsko, zmuszeni zostali do honorowej kapitulacyi i drobnemi tylko partyami przepuszczeni zostali do Galicyi.

Mimo tak ciężkich ze wszech stron zawodów

i niepowodzeń—mimo ostrej zimy—zdołali niektórzy bohaterowie trzymać się jeszcze, a nawet wygrywać w znaczniejszych potyczkach.

W październiku ks. Mackiewicz stoczył dwie pomyślne bitwy, aż nareszcie dostał się przez zdradę przewoźnika do niewoli i został powieszony w Kownie.

Oddziały litewskie pod wodzą Wróblewskiego ściągnęły na Podlasie, a potem w Lubelskie i tam przez parę miesięcy trzymały się aż do połowy stycznia, kiedy poniosły klęskę pod Uścimowem. W Sandomierskiem dzielnie walczył Czachowski, d. 6 listopada zginął w morderczej bitwie. W Krakowskiem wyleczony z ran Chmieleński podjął partyzantkę na nowo i razem z Bosakiem zdobył Opatów, ale wkrótce potem w bitwie pod Ostrowcem dostał się do niewoli i został rozstrzelany w Radomiu. W Płockiem pod Żelazną rozbił Rynarzewski oddział gen. Bakłanowa 7 listopada, a Rudowski pobił Moskali pod Orańskiem.

Mimo tak dzielnego trzymania się powstańców i szczęśliwych nawet potyczek — nie było można myśleć o ciągłej do wiosny kampanii, a to z powodu coraz ostrzejszej zimy, oraz dotkliwej straty najlepszych dowódzców i organizatorów. Traugut postanowił zawiesić działania wojenne do wiosny, a przez ten czas zająć się odnowieniem organizacyi, bardzo wyniszczonej przez ciągłe egzekucye i aresztowania. Niestety w pierwszych dniach kwietnia wyśledzili Moskale przywódcę Rządu Narodowego i uwięzili. Równocześnie w więzieniu cytadeli było już wielu wybitniejszych uczestników powstania.

Przez kilka miesięcy męczono tych nieszczęśliwych drobiazgowem śledztwem, aby wpaść na ślad innych członków organizacyi. Traugut pełnem godności

i prawości zachowaniem zaimponował nawet swoim katom; wszystkie winy brał na siebie, sądząc, że innych może od kary śmierci uchroni. Ale płonna to była nadzieja. Dnia 5 sierpnia 1864 roku pięć szubienic stanęło na stokach cytadeli.

Oprócz dyktatora Trauguta stracono Józefa Toczyskiego, Jana Jeziorańskiego, Rafała Krajewskiego i Romana Żulińskiego. Byli oni wszyscy czynni w organizacyi i w różnych momentach wchodzili jako członkowie w skład Rządu Narodowego. Teraz jednak dla zaznaczenia, że powstanie jest zgniecione—podali ich Rosyanie za przedstawicieli Rządu Narodowego, który jakoby dostali w swoje ręce. W samej rzeczy ta egzekucya przydusiła ruch, przygnębiła ducha.

Ale jeszcze organizacya trwała. Po uwięzieniu Trauguta, władza cywilna spoczywała w ręku Aleksandra Waszkowskiego, a wojskową postanowiono oddać Kurzynie, przebywającemu w Drezdnie.

Z nadejściem wiosny ożywiła się partyzantka — w czasie uwięzienia dyktatora od kwietnia do sierpnia odbywały się utarczki. Najdłużej trzymał się na Podlasiu ksiądz Stanisław Brzózka, na czele chłopów i drobnej szlachty, przetrwał całą jesień i zimę, a ostatnią bitwę stoczył w kwietniu 1865 r. Wkrótce potem pochwycili go Moskale rannego do niewoli i powiesili w Sokołowie.

Ostatnią odezwę wydał Rząd Narodowy na jesieni 1864 r. Było to wezwanie do powszechnej wojny ludowej. Aresztowanie i stracenie Waszkowskiego niedługo potem nastąpiło.

Cały rok 64 i 65 zajęły aresztowania, egzekucye, zsyłanie na Sybir, dzikie pastwienie się wroga nad pokonanym narodem. Mocarstwa europejskie milczały.

W Niemczech i we Francyi ludność objawiała sympatye dla powstańców jedynie przez gościnność życzliwą dla nowej emigracyi. Ale wobec Sprawy polskiej zapanowała obojętność. Tymczasem wszystkie wysiłki rządu rosyjskiego skupiły się na dwóch zadaniach politycznych, które miały polskości zadać cios ostateczny. Pierwszem było zgnębienie żywiołu polskiego na Litwie — drugiem wywołanie rozdźwięku między chłopem, a właścicielem ziemskim.

Zachowanie chłopów w niektórych okolicach tylko sprzyjało powstaniu, w większości było obojętne, a niekiedy, choć w małej liczbie wypadków wręcz zdradzieckie. Rząd Narodowy ogłosił uwłaszczenie chłopów, ale to samo wkrótce uczynił rząd rosyjski, a miał w ręku sposób wykonania swego ukazu i ukucia z niego broni politycznej: poduszczania chłopów na szlachtę.

Rachuby na pomoc państw europejskich były ze strony polskiej dość uzasadnione: zachowanie się ludów we Francyi i Anglii, oraz poparcie moralne i obietnice Napoleona III dawały wszelkie powody do liczenia na poważną interwencyę Europy dyplomatyczną, a może nawet zbrojną. Nie były to całkiem lekkomyślne złudzenia Polaków. Zniweczenie akcyi mocarstw na korzyść powstania przypisać należy bardzo mądrej, stanowczej i ściśle obrachowanej polityce dwóch wybitnych dyplomatów, Bismarka i Gorczakowa. Ta polityka przygotowała zarazem zgubę Napoleona III i przyszły pogrom Francyi, a wywyższenie Prus.

Jeżeli przyjrzymy się bliżej samemu społeczeństwu polskiemu i organizacyi powstania, to zauważyć musimy, że społeczeństwo wykazało wielką zdolność organizacyi w ogromnie trudnych warunkach i wydało

cały szereg ludzi bohaterskich, dzielnych, wielkiej czystości serca i mocy duszy. Imiona Zygmunta Padlewskiego, Sierakowskiego, Czachowskiego, Rogińskiego, ks. Mackiewicza, ks. Brzózki, że wymienimy tylko kilku z całego szeregu genialnych partyzantów, którzy polegli w bitwach lub straceni zostali męczeńsko — imiona Ruprechta, Trauguta, Waszkowskiego, świecić będą pięknością moralnego bohaterstwa obok największych i najczystszych imion w naszych dziejach: Żółkiewskiego, Kościuszki, Łukasińskiego.

Powstanie 63 roku stało się ciężką katastofą narodową: nie dlatego, że tylu bohaterskich młodzieńców dało życie za kraj — w bitwach, na szubienicy i w sybirskiej katordze. Ich śmierć męczeńska — to drogocenny klejnot w skarbnicy narodowej, dokument protestu, męstwa i poświęcenia. Nie dlatego nawet, że przepadły pewne zdobycze polskie w zarządzie Królestwa, w szkolnictwie, że przyspieszony został proces niszczenia polskości na Litwie i Rusi. Wszystko to ciężkie ciosy, ale najcięższym dla narodu jako całości był ten, że zwątpienie i przygnębienie podgryzły wiarę w możliwość wyzwolenia, że w społeczeństwie polskiem osłabło dążenie do niepodległości, rozhartowała się gotowość orężna Polaków.

Poz. ks. inw. 6101

6101